

Poezja i miłość kontra grawitacja, czyli Ewy Lipskiej spór o zasadę świata

Już od dobrych paru lat (przynajmniej od tomu 1999 z roku 1999) do opisu poezji Ewy Lipskiej przestały wystarczać wyodrębnione przez krytykę kategorie bezdomności, podróży, śmierci czy snu – a jeżeli są one wciąż obecne, to w postaci przekształconej i odmienionej. Nie maleje jednak zainteresowanie poetki procesami i zmianami, którym ulega współczesna rzeczywistość.

W charakterystycznej dla jej twórczości skomplikowanej metaforyce kryjącej wiele znaczeń niezmiennie zawarta jest próba odkrycia istoty rzeczywistości, rządzących nią reguł, próba rozszyfrowania jej tajemnych sensów, nieprzewidywalnych i zaskakujących zwrotów oraz paroksyzmów. W wierszu otwierającym tomik autorka ujmuje tę migotliwość i zmienność w duchu indywidualnie pojmowanego i ciągle na nowo definiowanego, nowofalowej proveniencji, postulatu mówienia prawdy, dawania świadectwa światu – choć na pewno nie wprost. Lipska wykorzystuje do tego celu formuły ze świata mody („Podziwiam nowe pokazy strojów./ Swobodną elegancją Armaniego”) i świata gry („Na tej bilardowej ziemskiej kulce/ tyle się zdarzyło”), w obu przypadkach wyzyskując nie tyle popkulturowość przywoływanych zjawisk, ich kapryśność, proteuszową zmienność i mnogość wcieleń, ile sztuczność, mechaniczną strukturę i socjotechniczną sprawność w zawłaszczaniu coraz to rozleglejszych obszarów świadomości i wyobraźni. Nawet metafizyczne przecucia i niepokoje wyrażają dziś język i kultura *fast food*, bylejałości i reklamowego banału:

„Na scenie MacHamlet’s
Teatr szybkiej obsługi.
»Biedny Yorick«. Glutaminian sodu.

Świadkowie historii
z pobliskiej frytkarni.

Żegnajcie Ofelie z konserwantów.
Chipsy strachu porывa wiatr”.

(*Pomarańcza Newtona*, s. 9)

Humanistyczna formuła człowieczeństwa wpisana w mityczny porządek kołowego paradygmatu czasu, następstwa pokoleń, dziedzictwa kultury, nieprzemijalności wielkich dzieł, wiecznego cyklu istnienia – zostaje zakwestionowana wobec tego, że „W kole historii/ pękła oś”. To, co niezmiennie i stałe, to, co Leszek Kołakowski nazywa „niewarunkową

konieczności¹ sankcjonującą rację człowieczego bytu, wydaje się już tylko cytatem ze zniszczonej księgi dziejów, w której – jak na obrazie Caravaggia – zapisane zostały spokój i ontologiczna pewność, gdzie nawet (a może – szczególnie) przemijanie niesie zapowiedź wieczności, trwania i odradzania się. Figi i owoce granatu, obok zgnitych jabłek, stanowią symbol bogactwa i niezłomności egzystencji przeciwstawiony znakom rozkładu i śmierci.

Nie przypadkiem Lipska zwraca uwagę na granat widoczny na obrazie pierwszego mistrza baroku – owoc już w Biblii symbolizujący „jedność wszechświata”.

„Z racji (...) formy granatu i jego struktury wewnętrznej – czytamy w *Słowniku symboli* J.E. Cirlota – dominującej nad wrażeniem wyrażanym przez kolor, przeważa jego sens jako odpowiedniego zrównoważenia wielości i różności w łonie pozornej jedności².

Następstwo i powrotność zdarzeń w wielkim cyklu istnienia gwarantowanego nadrzędną racją przedustawnego ładu zastępuje katarynkowa namiastka cykliczności w powtarzającej się w wierszu parokrotnie definicji pyrrusowego zwycięstwa ludzkiego rozumu nad mitem i wyobraźnią: „Teraz wszystko stało się bardziej wyraźne.// Bóg przyznał się/ że jest tylko człowiekiem”. A „Miało być inaczej (...)/ Przyszłość z podbitą na wieczność gwarancją³”.

Wszechświat Newtona rozbity na kawałki niedające się złożyć w całość, dogmatyczna sfera *ratio* – rozumu i logiki, znajduje jednak przeciwwagę w przestrzeni wyobraźni, która, chociaż utraciła swe domeny w dziedzinie religii, światopoglądu i sposobu myślenia, to jednak ciągle trwa – w poezji. Zatem – jak deklaruje Lipska – „Przedłużam iluzję.// Na poboczach wstawiam lustra złudzeń.// Miraże wiecznego pomysłu⁴”.

W zaskakujący sposób poetycki światopogląd Lipskiej koresponduje z naukowym i filozoficznym newtonowskim widzeniem świata i człowieka. Doczesność oglądana w perspektywie wieczności pozwala bowiem odkryć ukrytą zasadę świata lub przynajmniej się do niej zbliżyć, ze spadającego jabłka (lub – jak chce poetka – pomarańczy) pozwala odczytać ruch planety i boską ideę rzeczywistości, a jej zmysłowe poznanie i doznawanie opierać na metafizycznych fundamentach transcendencji, „Coraz dalej od zachrypniętych stagnacji/ Nieruchomej prawdy doświadczenia”.

Świat Lipskiej ze swoim chaosem, zgiełkiem i przypadkowością nie jest jednak – jak dla Newtona – najdoskonalszą, bo stworzoną przez Najwyższego, maszyną. Ponadczasowa istota bytu, zapisane kursywą wspomnienie odwiecznego porządku będące *leitmotivem* tomu:

„Oni już byli
My właśnie jesteśmy
Wy dopiero będziecie”

¹ Zob. L. Kołakowski, *Obecność mitu*, Warszawa 2003.

² J.E. Cirlot, *Słownik symboli*, tłum. I. Kania, Kraków 2006, s. 151.

³ E. Lipska, *Pomarańcza Newtona* [w:] eadem, *Pomarańcza Newtona*, Kraków 2007, s. 11.

⁴ Eadem, *Coraz dalej* [w:] eadem, *Pomarańcza Newtona*, op. cit., s. 15.

zostają skontrastowane z sennym koszmarem rzeczywistości. Jest on jak zwykle celnie ujęty przez Lipską za pomocą myślowych skrótów i paradoksów, zaskakujących, dowcipnych i podszytych bolesną ironią sformułowań: „Na talerzyku żwir białego sera”, „Za oknem czwarta Rzeczpospolita”, „Mieszanka rodzinna gruzu/ w jazgocie wnuków”, „Wolność przeznaczona do rozbiórki”, „Warczy różowy puder/ reklamy”. Jedyne wymiar egzystencji dostępne zmysłom to zatem opis kondycji współczesnego świata i człowieka, słowem – „W areście tymczasowym/ nieskończoność”⁵.

Wieczne, personifikowane przez Lipską „Teraz” zamknięte w ograniczonej czasoprzestrzeni jednostkowego istnienia, tylko w nim jednak potrafi odzyskać zagubiony sens, odnajdując go w spojrzeniu bliskiego człowieka:

„Piękno
prywatna własność krajobrazu
patrzy na mnie
twoimi oczami”

(*Pomarańcza Newtona. Los*, s. 45).

Niepewność i przypadkowość życia zanurzonego w historii, gdzie „los – wieczny słujący czasu – ściera kurze po kłopotliwych rewolucjach”, łagodni wyjątki miłość unieważniająca szaleństwa dziejów:

„Leżeliśmy
w kremie morelowym
choć wszystko inne
wyglądało
jak policyjna syrena”

(*Po latach*, s. 47).

Tylko ona ośladza gorycz istnienia, nawet wtedy, kiedy nie jest romantycznym wzlotem ducha (w ten sposób poetka asekuje się przed zarzutem sentymentalizmu), ale – jak twierdzą uczeni – sprytnym pomysłem ewolucji na zachowanie gatunku:

„My właśnie jesteśmy

Urodzeni z listem polecającym
przebiegłej genetyki”

(*Pomarańcza Newtona. Epoka*, s. 53).

Życie jako podróż również w chwili, gdy dobiega kresu, odnosi triumf nad czasem i historią, pojmowanymi linearnie jako droga wiodąca tylko w jedną stronę, przemijanie zaś to jedynie „inna odmiana wolności”, bo choć czas „Dzieli nas na zawsze”, to jednocześnie:

„Łączy nas
farbiarnia wschodów i zachodów słońca
szlifiernia magii słów i ognia”

(*Pomarańcza Newtona. Nieskończoność*, s. 57.)

⁵ E. Lipska, „Nowa Prowincja” [w:] eadem, *Pomarańcza Newtona*, op. cit., s. 31.

Na szalach wagi wieczności poezja i miłość przewyżniają grawitację, świat rozdzielony na cząstki scala się w jedność, a dzieje się to w każdej z nieskończonych chwil, kiedy:

„spada na nią
człowiek”

(*Pomarańcza Newtona. Grawitacja*, s. 83).

Lektura nowego tomiku Lipskiej, choć satysfakcjonująca, budzi jednak pewien niedosyt, a już na pewno pozostawia uważnego czytelnika z pytaniem o to, czy udało się poetce znaleźć formułę opisującą współczesność i jej charakter. Takie właśnie było chyba zamierzenie autorki i cel tomu, w którym symbol kluczowy dla odczytania jego sensów, wzbogacany o coraz to nowe elementy, tworzy pewien schemat strukturalny. Kolejne stopnie rozpoznania i wtajemniczenia (*Pomarańcza Newtona: Pochodzenie, Los, Epoka, Nieskończoność, Grawitacja*), zaznaczone tytułami węzłowych tekstów (pozostałe zawarte w zbiorze utwory są im przyporządkowane, pełniąc funkcję uzupełniająco-egzemplifikacyjną) bez wątplenia układają się w przejrzysty wzorzec kompozycyjny. Zestawienie pojęć należących do różnych kategorii logicznych i znaczeniowych wydaje się jednak przeczyć idei poszukiwania klucza pozwalającego zrozumieć rzeczywistość. Pomieszanie pojęć należących do nieprzystawalnych wymiarów i sił uniemożliwia znalezienie sensu całościowego mimo deklaracji o powodzeniu owych poszukiwań. Czy zatem jest to zabieg celowy – konstrukcja świadomie szyfrująca informację o chaosie jako zasadzie świata, czy też ów nieporządek wdzierza się podstępnie i zadaje kłam deklaracjom poetki? Zdecydowanie wolabym wersję pierwszą – do Lipskiej nijak nie pasuje bez troski i bezrefleksyjny optymizm, a jej odczytanie świata zawsze jak dotąd układało się we wzór skomplikowany i niejednoznaczny. Niecierpliwie więc czekam na następny tomik, nie oczekując wszakże rozstrzygnięcia, lecz przeciwnie – potwierdzenia domysłów i kolejnych wierszy zmuszających do intelektualnego wysiłku i niebanalnych rozważań o naturze świata i człowieka.

Ewa Lipska, *Pomarańcza Newtona*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2007.